

„Chcę krzyczeć”

1. Tyle emocji mam w sobie, ciągle stłamszonych w wątrobie
Ciśnię się ich zbyt wiele, wszystkich naraz nie wypowiem
A przelanie na papier ilości tak kolosalnej
Też jest niewykonalne, nie zawrzesz nawet freestylem!
Gdyby pękła tama, zmiotła by Cię moich słów fala
Zbyt wiele słów naraz, głowa by Ci eksplodowała!
Mógłbym zmiażdżyć Twoją czaszkę w masę rzadką jak pasztet
Ale po co? Martwy słuchacz na koncertach nie klaszcze.
Więc nie bez przyczyny muszę dozować rymy
Żaden człowiek bez głowy nie kupiłby mojej płyty!
Zbyt tłusta jest moja gadka by ją brać w dużych dawkach
Nie łapczywie, powoli inaczej złapie Cię czkawka
Widzę, że mi nie wierzysz, chcesz się z tym fetyszem zmierzyć
Chyba jesteś masochista, tak Cię kręci, gdy cierpisz?
Niech Ci będzie, w rezerwie mam jeszcze jedną szesnastkę
Wyjdę na dach, by pokazać jak mój rap rządzi miastem!

Ref 2x

Wypluwam knebel, za długo już milczę
Chcę krzyczeć / Aż usłyszają mnie wszyscy
Do oporu / Aż usłyszają mnie wszyscy
Do oporu / Dopóki nie zagłuszę ich myśli

Więc wychodzę na dach najwyższego budynku w mieście
Patrząc stamtąd mogę wzrokiem ogarnąć je zupełnie
Idealne miejsce. Po schodach w dół biegnę. Przed wejściem
Mam zaparkowaną ciężką furgonetkę ze sprzętem
Trzeba wnieść go na górę, zimny pot oblewa skórę
Anubis drze się: „Zatłukę jeśli coś się zepsuje!”
Sprzęt kosztuje, rozumiem, więc delikatnie, jak z jajkiem
Opróżniamy pakę, aż wszystko na dachu się znajdzie
Kolumny – rozpierdalacze łączą się ze wzmacniaczem
Tysiące kabli – Anubis zna się na tym więc raczej
Zostawię mu to. Ja tylko przygotowuję na dziko
Elektriko, aby wszystko nam chodziło za friko.
Mikrofon wdzięczy się do dłoni – jesteśmy gotowi!
Pierwsze tony powoli wskazują koniec epoki
I początek nowej. Oto nadchodzi era wrzasku
Nadeszła pora, aby rozpierdolić miasto!

Ref 2x